



Danuta Wawiłow

Zapach czekolady Najpiękniejsze wiersze

Kolorowa
KlaSyka



Danuta Wawilow

Zapach czekolady

Najpiękniejsze wiersze

Ilustracje:
Aleksandra Szpunar

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

ISBN: 978-83-7517-917-0

© Copyright by Natalia Usenko, Oleg Usenko
© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2018

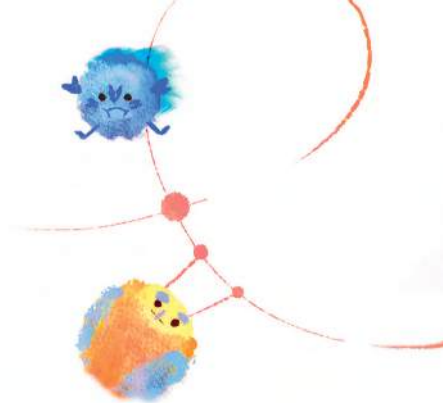
Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej
zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Aleksandra Szpunar

Layout i skład:
Pracownia Register



Rozdział I

Mama ma zmartwienie





Zapach czekolady

Przyszedeł do nas wujek Władek,
przyniośł wielkã czekoladę
z orzechami, z rodzynkami,
w pięknym pudle z obrazkami.
Jeśli będę grzecznie siedzieć,
dadzą mi ją po obiedzie...
Choć zamknięta jest szuflada,
wszędzie pachnie czekolada.
Układanki chcę układać –
wszędzie pachnie czekolada.
Gdy na nowy rower wsiadam –
wszędzie pachnie czekolada.
Kiedy z lalką sobie gadam –
wszędzie pachnie czekolada.
Czy kto może mi powiedzieć,
kiedy będzie po obiedzie?
Bo nie mogę żyć w spokoju,
gdy ten zapach jest w pokoju!



Kopareczka

Nie chcę z mamą iść do parku,
wolę bawić się koparką,
moją starą,
ukochaną,
połamaną,
podrapaną.
Po dywanie pojeździmy,
posyczymy, powarczymy,
wykopiemy w ziemi dziurę,
dostaniemy za to w skórę.

Dzisiaj przyszedł wujek z cicią,
przyniósł dla mnie wielki pociąg,
taki nowy,
taki śliczny,
kolorowy,
elektryczny.
Co tu robi ta kopara,
taka brzydka, taka stara?
Pod nogami mi się płącze!
Niech już lepiej leży w kącie!





Stacja Kraków!
Stacja Będzin!
Pociąg pędzi,
pociąg pędzi...
Teraz stacja Międzyzdroje!

Pociąg pędzi, a ja stoję...
Dajcie moją kopareczkę,
chcę pobawić się troszeczkę!
Moją starą,
ukochaną,
połamaną,
podrapaną
kopareczkę!



Niewidzialna plastelina

Ulepiłam mamie domek
z niewidzialnej plasteliny,
dwa okienka, dwa kominy
z niewidzialnej plasteliny.
A w okienkach kwiatki bratki
z niewidzialnej plasteliny,
a dla taty krawat w kwiatki
z niewidzialnej plasteliny.
Ulepiłam sobie pieska
mięciutkiego, z czarnym pyszczkiem,
lalki, Kasię i Tereskę,
i pistolet, i siostrzyczkę.
Nameńczyłam się ogromnie,
stłukłam łokieć, zbiłam szklankę...
Mama, tata, chodźcie do mnie!
Mam tu dla was niespodziankę!
Czemu na mnie tak patrzycie
i zdziwione macie miny?
Czyście nigdy nie widzieli
niewidzialnej plasteliny?



Taki wielki pies

Za tym domem stoi buda
i w tej budzie jest –
tylko nie bój się, tatusiu!
Tylko nie bój się, tatusiu! –
taki wielki pies.

Ma czerwony wielki jęzor
i ogromne kły –
tylko nie bój się, tatusiu!
Tylko nie bój się, tatusiu! –
i jest strasznie zły!

Tylko nie bój się, tatusiu,
przecież jest nas dwóch!

.....

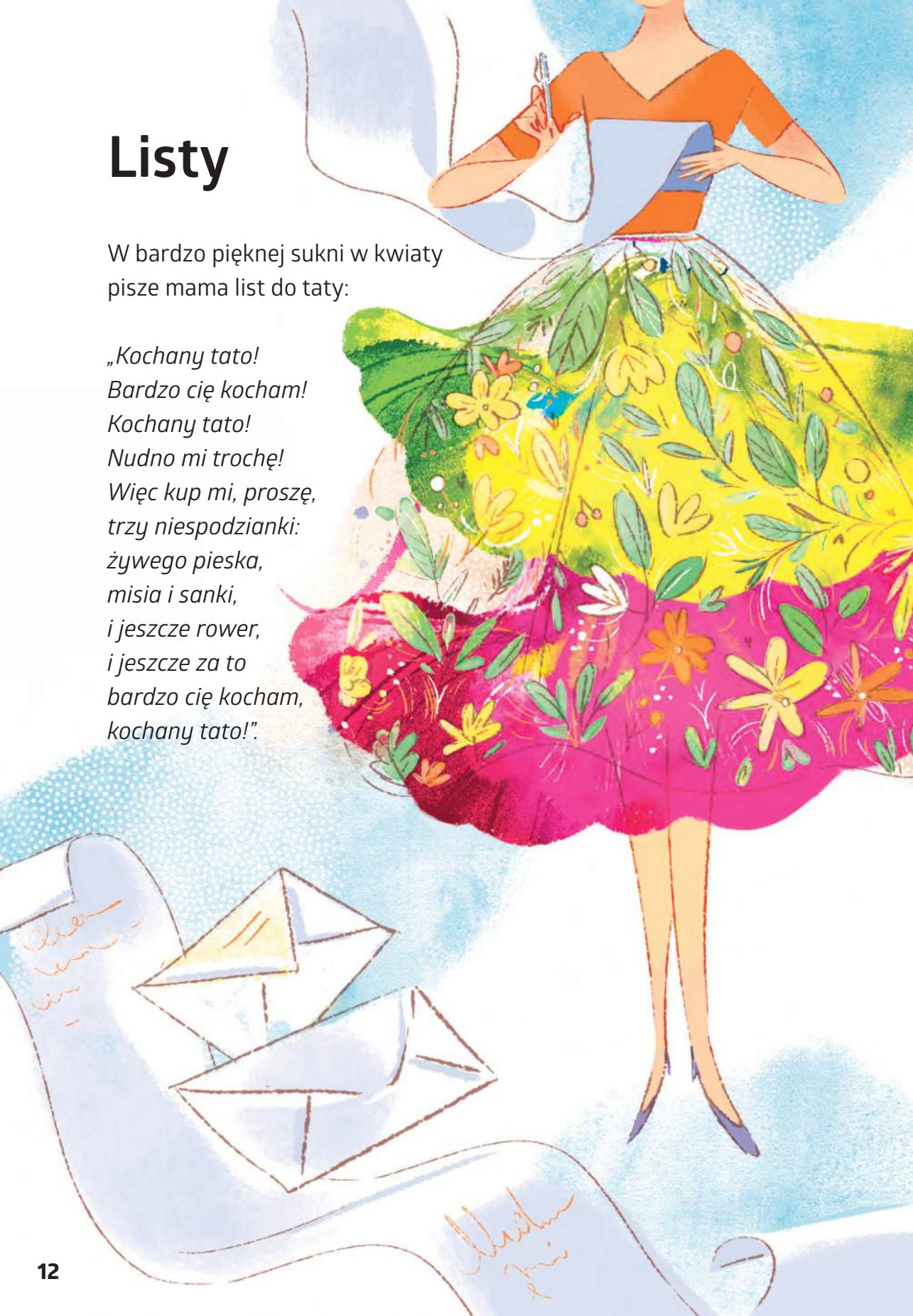
Widzisz, nawet nie zaszczekał!
Taki wielki, a ucieka!
Ale z ciebie zuch, tatusiu!
Ale z nas jest zuch!

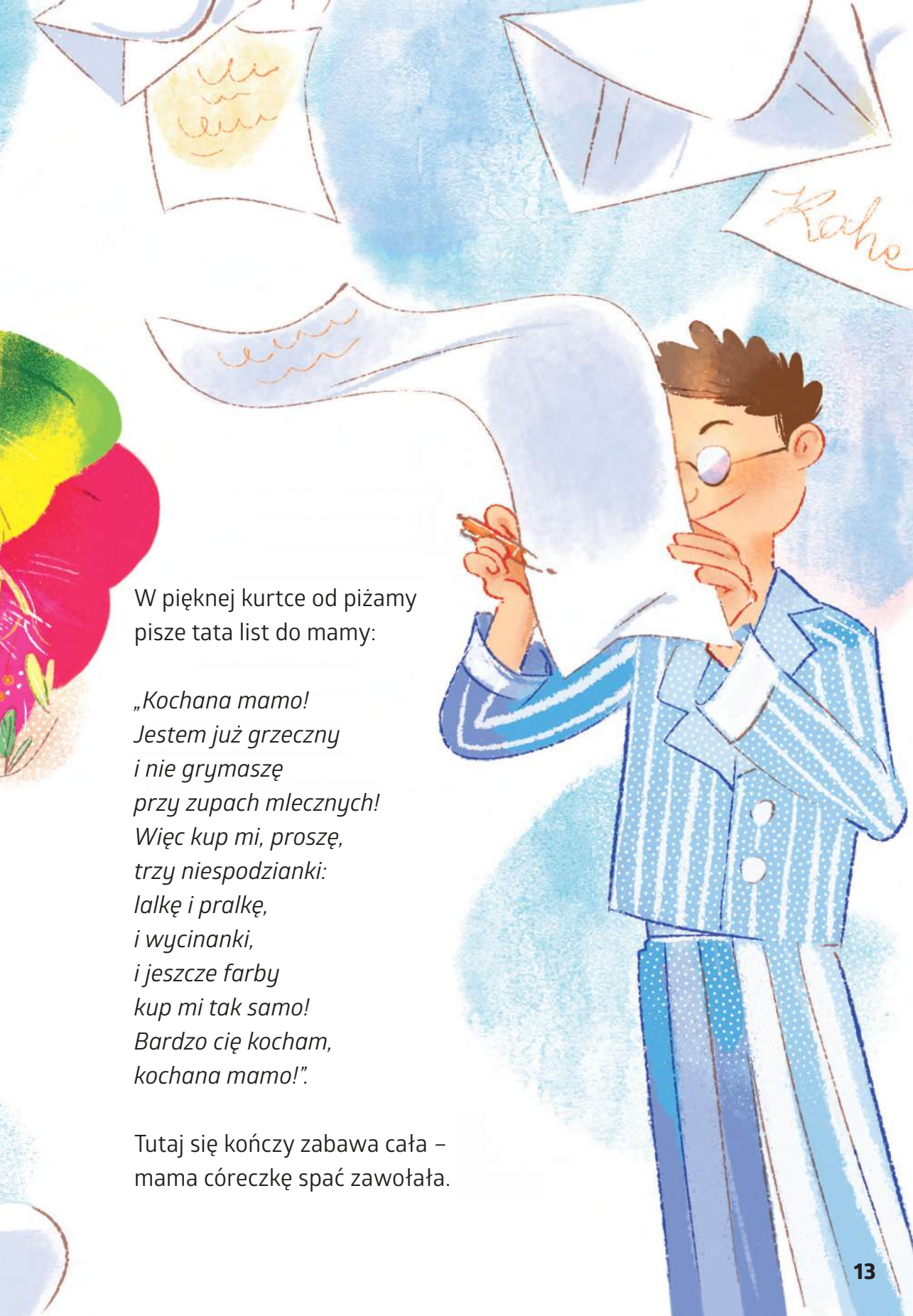


Listy

W bardzo pięknej sukni w kwiaty
pisze mama list do taty:

„Kochany tato!
Bardzo cię Kocham!
Kochany tato!
Nudno mi trochę!
Więc kup mi, proszę,
trzy niespodzianki:
żywego pieska,
misia i sanki,
i jeszcze rower,
i jeszcze za to
bardzo cię Kocham,
kochany tato!”





W pięknej kurtce od pizamy
pisze tata list do mamy:

*„Kochana mamo!
Jestem już grzeczny
i nie grymaszę
przy zapach mlecznych!
Więc kup mi, proszę,
trzy niespodzianki:
lalkę i pralkę,
i wycinanki,
i jeszcze farby
kup mi tak samo!
Bardzo cię kocham,
kochana mamo!”*

Tutaj się kończy zabawa cała –
mama córeczkę spać zawołała.

Moja tajemnica

Chciałabym być sową,
chciałabym być sową
z żółtymi oczami,
miękkimi skrzydłami
i okrągłą głową.

W nocy bym latała,
wszystko bym widziała,
nikomu bym o tym,
nikomu bym o tym
nic nie powiedziała.

Jak ta czarownica
przy świetle księżyca...
To by była taka,
to by była taka
moja tajemnica.



Szybko!

Szybko, zbudź się, szybko, wstawaj!
Szybko, szybko, stygnie kawa!
Szybko, zęby myj i ręce!
Szybko, światło gaś w łazience!
Szybko, tata na nas czeka!
Szybko, tramwaj nam ucieka!
Szybko, szybko, bez hałasu!
Szybko, szybko, nie ma czasu!

Na nic nigdy nie ma czasu...

A ja chciałbym przez kałuże
iść godzinę albo dłużej,
trzy godziny lizać lody,
gapić się na samochody
i na deszcz, co leci z góry,
i na żaby, i na chmury,
albo z błota lepić kule
i nie spieszyć się w ogóle...

Chciałbym wszystko robić wolno,
ale mi nie wolno...



Spacerek

Wieczór błękitną chmurką
sfrunął na moje biurko.
Rzucę do kąta pracę,
pójdę na spacer z córką.
A córka jak to córka –
zbiera gołębie piórka,
trzyma mnie mocno za rękę,
śpiewa wesołą piosenkę.
I razem sobie zmyślamy
różne bajeczki i bzdurki –
córka dla swojej mamy,
mama dla swojej córki.
Mrugają do nas reklamy,
w liściach szeleści wiaterek
i szepce córka do mamy:
„Ach, jaki cudny spacerek!”
A księżyc strzyże uszami
i słucha nas po kryjomu,
i biegnie, biegnie za nami
aż do samego domu.

Kino

Kosmetyki

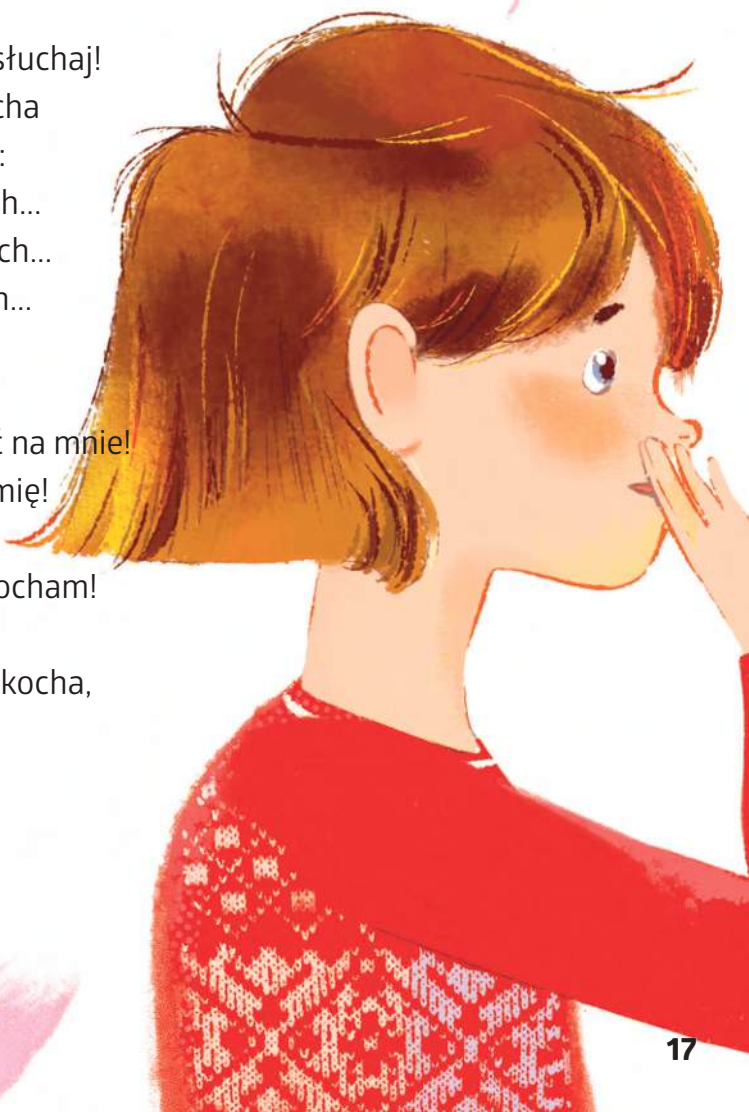


Strasznie ważna rzecz

Mama, przestań zmiatać śmiecie!
Chcę powiedzieć ci w sekrecie
strasznie ważną rzecz:
były sobie dobre wróż...
jedna miała krótkie nóż...
druga miała dwie papuż...
i wielgachny miecz!

Mama, nie pisz, tylko słuchaj!
Zaraz powiem ci do ucha
strasznie ważną rzecz:
była sobie wielka much...
raz urwała się z łańcuch...
zjadła tacie pół kozuch...
i uciekła precz!

Mama, już się nie złość na mnie!
Słowo daję, ja nie kłamię!
Będę bardzo grzeczn...
Mama, ja cię bardzo kocham!
Nie żartuję ani trochę!
Przecież jak się kogoś kocha,
to jest ważna rzecz!



Róża

To było lato.
Padał deszcz
i były niebieskie kałuże.
I jedna pani przy straganie
dała mi jabłko
i różę.
I ja sobie szedłem
przez ten deszcz,
pod niebem, co się różowi,
i jabłko zjadłem,
a tę różę
zaniósłem Mickiewiczowi.
A Mickiewicz nawet nie wiedział,
że pada deszcz.
W mokrej kamiennej pelerynie
patrzył na okna w czerwonym winie
i myślał wiersz.





Lato

Daj mi rękę, mamusiu,
pójdziemy na rosę!
Trawa będzie zielona,
my będziemy bose.
Drzewa będą zielone,
góry będą zielone,
chmury będą zielone,
wielkie i puchate!
Domy będą zielone,
dymy będą zielone...
Wiesz, dlaczego zielone?
Bo to będzie lato!


W parku

Leżę sobie w parku
na trawie.
Leżę sobie w mieście
Warszawie.

Ważka mi usiadła
na dłoni.
Dzwonią gdzieś nad Wisłą
tramwaje.
Leci w górze biały
szybowiec,
widzi różne miasta
i kraje.

W trawie są biedronki
i mlecze.
Leżę sobie w Polsce,
na świecie.





Leżę pod drzewami
wielkimi,
leżę pod chmurami
wielkimi,
mały jak maleńkie
ziarenko,
na planecie mojej,
na Ziemi.

Na planecie mojej,
na Ziemi,
płynę pośród gwiazdnej
przestrzeni.

Na wystawie

Idę z mamą na wystawę!
To dopiero jest ciekawe!
Piękny pałac, wielka brama...
„To muzeum!” – mówi mama.
Nie widziałem ani razu
tylu ludzi i obrazów.
Samych sal ze sto tysięcy,
a obrazów jeszcze więcej!
Co tu jest namalowane?
Czy to człowiek? Czy to dzbanek?
A tu jakaś dziwna plama...

„Piękny obraz” – mówi mama.
A tu gruby pan z gitarą,
co ma wąsy jak makaron...
Jakieś konie depczą ludzi...
Trochę mi się tutaj nudzi.

Mamo, chodź tu! Mamo, zobacz!
To dopiero piękny obraz!
Kwitną kwiaty, słońce świeci,
na ławeczce siedzą dzieci...
Tylko taka brzydka rama...
„To jest okno” – mówi mama.



1900



1105



1106



1107




Niegrzeczna dziewczynka

Była raz sobie dziewczynka
w Krakowie, a może w Łodzi,
miała dwie ręce, dwie nogi
i uszu coś koło tego,
i kiedy była grzeczna,
to grzeczna była nad podziw,
a kiedy była niegrzeczna,
to tak, że coś okropnego.

Więc kiedy była grzeczna,
to myła buzię i ręce
i wychodziła na spacer
śliczna jak kwiatek róży,
a kiedy była niegrzeczna,
szła spać w najlepszej sukience,
goła biegła po mieście
albo pływała w kałuży.

I kiedy była grzeczna,
mówiła „słucham” i „proszę”
i z wielkim smakiem zjadała
nawet kożuchy na mleku,
a kiedy była niegrzeczna,
to palcem dłubała w nosie
i uciekała od mamy
naprawdę bardzo daleko.



The illustration shows two crocodiles in a pond. The crocodile in the foreground is dark green with a yellow belly and has its mouth wide open, showing sharp white teeth and a red interior. The crocodile in the background is a lighter green. Large, stylized leaves in shades of green and yellow are scattered throughout the scene, some floating on the water. The background is a light blue and white wash, suggesting a bright, sunny day.

Raz, kiedy była grzeczna,
to nawet sama królowa
dała jej złoty medal
i dwa miodowe pierniki,
a raz, gdy była niegrzeczna,
to tata wziął i zwariował
i uciekł z mamą na biegun,
a potem aż do Afryki.

I gdy ich ludzie pytali,
co jest powodem ucieczki,
i gdy ich ludzie pytali:
„Czemuście tak zrobili?“,
to rzekli tata i mama,
że boją się swej córeczki
bardziej niż białych niedźwiedzi
i stada złych krokodyli.



Urodzinki

Tak bym chciała, tak bym chciała,
żeby były urodzinki!
U chłopczyka czy dziewczynki,
u kuczynki czy sardynki –
wszystko jedno, wszystko jedno,
byle były urodzinki!

Żeby było dużo gości,
i Mateusz, i Grażynka,
dla każdego moc pyszności,
wszystkie stoły w upominkach,
na tych cudnych, na nienudnych,
na wesołych urodzinkach!

A jak zjemy wszystkie kremy,
czekoladę i rodzynki,
upominki rozwiniemy,
upaćkami się jak świnki,
to z radości podskoczymy
i powiemy do rodzinki:
„Niech żyjecie, niech żyjemy
i niech żyją urodzinki!”



A jak będę dorosta...

Jak mi ręce urosną,
jak mi nogi urosną,
jak już będę dorosta
i wysoka jak sosna,
to zostanę, zostanę, zostanę... no, kim?
To na pewno zostanę lekarzem!
Przyjdę w białym fartuchu,
mamie zajrzę do ucha,
tatę klepnę po brzuchu,
powiem: „Trzymaj się, zuchul”,
i zapiszę, zapiszę, zapiszę... no, co?
I zapiszę paskudne lekarstwo!
Co mi płacze i krzyki!
Będę robić zastrzyki!
Będę strasznie się trudzić!



A gdy już mi się znudzi,
to zostanę, zostanę, zostanę... no, kim?
To zostanę okrutnym piratem!
Nie posłucham się taty,
będę strzelać z armaty!
Będę w workach pękatych
przechowywać dukaty!
Będę straszną mieć brodę i pistolet, i co?
I piracką przepaskę na oku!
Co mi wiatry i burze!
Mogą trwać jak najdłużej!
Niechaj żyją podróże!
A jak nimi się znużę,
to pojedę, pojedę, pojedę... no, gdzie?
To pojedę z powrotem do mamy!



Kałużyści

Już od rana na podwórzu,
wśród patyków i wśród liści,
przykucnęli nad kałużą
pracowici kałużyści.
Wygrzebują brud z kałuży,
niech kałuża będzie czysta!
Pełne ręce ma roboty
każdy dzielny kałużysta!
Rękawiczką i chusteczką
dwóch błocistów chodnik czyści.
Obrzucają się szyszkami
bardzo dzielni szyszkowisci.
Dwie kocistki pod ławeczką
cukierkami karmią kota...

Świątek, piątek czy niedziela
na podwórku wre robota!



Jesienią



Co będę robił
jesienią,
kiedy liście się
zaczerwienią,
kiedy groźne powieją
wichury?

Będę patrzył przez okno
na chmury,
będę słuchał, jak szumi
deszcz,
i może
wymyślę wiersz:

ZA GÓRAMI,
ZA LASAMI
MIESZKAŁ KOTEK
ZAMIAUKANY.

Znicze



Na Marszałkowskiej,
na Kanoniczej
palą się znicze.

Na Ogrodowej,
Sadowej,
Wilczej
palą się znicze.

Kwitną zniczami
ciemne chodniki.
Jesienne kwiaty,
błędne ogniki,
palą się znicze.

Dziesiątki,
setki,
tysiące zniczy.
Nikt ich nie zliczy.

Od żywej ziemi,
od ciepłej ziemi,
dla tych, co w ogniu
dla niej płonęli,
tych, co zginęli
w mroku i dymie
i nie wiesz nawet,
jak im na imię.



Palą się znicze.

A oni w trawie
śpią pośród miasta.

Każdemu z serca
drzewo wyrasta.

A w drzewach ptaki
uwiły gniazda.

A w górze niebo.

A w niebie gwiazda.

Palą się znicze.

Przechodzą ludzie,
schylają głowy.

Wśród żółtych liści
listopadowych
palą się znicze.



Spis treści

Mama ma zmartwienie

Zapach czekolady	7
Kopareczka	8
Niewidzialna plastelina	10
Taki wielki pies	11
Listy	12
Moja tajemnica	14
Szybko!	15
Spacerek	16
Strasznie ważna rzecz	17
Róża	18
Lato	19
W parku	20
Na wystawie	22
Niegrzeczna dziewczynka	24
Urodzinki	27
A jak będę dorosła...	28
Kałużyści	30
Jesienią	31
Znicze	32
Moja siostra królewna	34
Smutny wiersz	36
Wędrownka	37
Idzie sen do synka	40
Jak tu ciemno!	42
Luli, synku, luli	44
Pożałuj mnie!	45
Mama ma zmartwienie	46

Rupaki i inne zwierzaki

Marzenie	48
Gołąbek	50
ZOO	51
Marysia i miś	52
Poszedł kotek	53
Ptaki	54
Drzewo	56

Świnka	58
Pokrzywa	59
Dziwny pies	60
Dziwny kot	61
Krzywy wierszyk	62
Dwa ptaszki	63
Pan Sikorek	64
Czarny lew	66
Czarne kury	68
Jednorożec	69
Babcia i pudel	70
Kruk i żabka	72
Kogucik	74
Kucyk	75
Kurka złotopiórka	76
Wieczór	77
O Rupakach	78

Dziwne bajeczki

Płynęły białe okręty	82
Trójkątna bajka	84
Król	86
Jak ja się nazywam	88
Człowiek ze złotym parasolem	89
Dzieci w lesie	90
Nie Wiem Kto	93
Kurze Dydko	94
Pojedynek	95
Babula	96
Miałem małe drzewko	97
Księżycowy wierszyk	98
Nocny Marek	100
Na wysokim drzewie	102
Wiatr	103
Jak cesarz pije herbatę	104
Daktyl	106
A na dworze zima	110
Jak wygląda wiatr?	111
Trzej myśliwi	112
Dziwna bajeczka	114

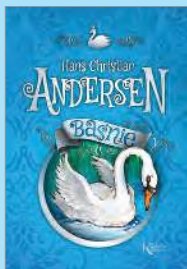


Wieczór błękitną chmurką
sfrunął na moje biurko.
Rzucę do kąta pracę,
pójdę na spacer z córką.
A córka jak to córka –
zbiera gołębie piórka,
trzyma mnie mocno za rękę,
śpiewa wesołą piosenkę.
I razem sobie zmyślamy
różne bajeczki i bzdurki (...)

Wiersze Danuty Wawiłow są wyjątkowe – pełne miłości do dzieci, rodzinnego ciepła, radości. Czasami są nastrojowe i smutne, a czasami pełne zwariowanej fantazji i niepowtarzalnego humoru. Nikt tak dobrze, jak Danuta Wawiłow nie rozumiał najszybszych marzeń i pragnień dzieci.

Czytajmy Wawiłow!

Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-917-0



9 788375 179170 >

K Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
www.greg.pl